GŁOS NARODU

NR. 473. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SRODA DNIA 27. WRZEŚNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar.	„ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów	„ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Bez informacyj.

Komisya polityczna Koła polskiego uznała jednym z wniosków, przyjętych przez siebie na ostatniem posiedzeniu, że uchwały merytoryczne w sprawie polskiej i powzięcie w niej postanowienia byłoby przedwczesnem. Aby powziąć takie postanowienie dwóch trzeba warunków. Pierwszym jest otrzymanie autentycznych, oficyalnych wyjaśnień, drugim — porozumienie z Królestwem Polskiem. Komisya wezwała też prezesa Koła, aby „użył odpowiednich kroków celem pozyskania tych autentycznych wiadomości“ i by zainicyował porozumienie się z reprezentantami Królestwa Polskiego.

Że obydwa te kroki są konieczne, o tem dwóch zdań być nie może. Nie wątpimy, że przedstawicielstwo polityczne naszego kraju uczyni wszystko, aby doprowadzić do wypełnienia się powyższych dwóch warunków, bez których samo uznało wszelką akcyę polityczną na razie za niemożliwą. Samo jednak zaistnienie tych postulatów świadczy, że stan dotychczasowy pozostawiał wiele do życzenia. Może nawet wszystko. Bo jeżeli reprezentacya polityczna naszego kraju z jednej strony musi starać się o informacye, z drugiej zaś nawiązywać stosunki z Królestwem, to nie trzeba długiego rozumowania, aby wywnioskować, że ani wiadomości autentycznych o stanie sprawy polskiej nie posiada, ani styczności z Królestwem nie nawiązała.

Aby obciążyć Koło polskie odpowiedzialnością za te niepocieszające fakty, trzebaby oczywiście znać dokładnie okoliczności, jakie przyczyniły się do ich powstania. Metoda oskarżeń, czy podejrzeń, rzucanych bez rozpatrzenia sprawy, jest zaiste zbyt łatwą, aby ją można stosować tutaj, gdzie idzie o nasze przedstawicielstwo polityczne i o jego rolę w tak niesłychanie ważnych momentach dziejowych. Nim jakieś zaniedbanie czy omyłka będzie udowodnioną, należy raczej zawsze przypuszczać, iż na stan niekorzystny wpłynęły okoliczności zewnętrzne, od dobrej woli i wysiłku ludzkiego niezależne. Tę drugą metodę postępowania pragniemy zastosować wobec naszej reprezentacyi politycznej, wobec ciała, które społeczeństwo samo stworzyło i któremu tok spraw naszych zwierzyło. Nie o ustalenie odpowiedzialności, ani nie o rekryminacye musi iść w danej chwili, lecz o to, aby stan niekorzystny przestał istnieć, aby ustąpił miejsca stosunkom normalnym, koniecznym Kołu polskiemu do działania. Nie wątpimy, iż wiedeńscy przedstawiciele nasi dołożą wszelkiego wysiłku, aby tak się stało.

Jedno wszakże w tych stosunkach zwrócić musi uwagę każdego, kto bez uprzedzenia patrzy na zjawiska, jakie można teraz obserwować w atmosferze politycznej polskiej. Podczas gdy Koło polskie oświadcza, iż wszelka akcya byłaby przedwczesną, póki nie uzyska się autentycznych informacyi o położeniu, widzimy, że w Królestwie przedsiębierze się różne działania wiecowe, wygłasza enuncyacye i skupia się jednostki oraz grupki dokoła pewnych zamierzeń. W rozbiór tych zjawisk wchodzić nie potrzeba. To, że istnieją, wystarczy, aby postawić pytanie: czy Koło polskie wie, na jakich one wspierają się informacyach i czy na jakich się wogóle wspierają? Jeżeli odłamy opinii Królestwa, występujące publicznie w ostatnich czasach, informacye takie posiadają, to nie byłoby trudnem od nich te wiadomości uzyskać, zwłaszcza, że z niektórymi z nich utrzymuje ścisły kontakt Naczelny Komitet Narodowy, złączony z Kołem przez osobę swego prezesa, Dra Bilińskiego. Wprawdzie w uchwałach komisyi politycznej znajduje się postulat porozumienia z Królestwem Polskiem, a temsamem, „implicite“, stwierdzenie, że dotychczas się z innemi nie porozumiano, niemniej czem innem jest oficyalne nawiązanie stosunków z reprezentantami Królestwa celem wspólnych d z i a ł a ń, czem innem zaś uzyskanie wiadomości zasadniczej o tem, jakie ta lub inna grupa polityczna w Królestwie posiada informacye. Pierwsze mogło być dotychczas utrudnione — drugie, wobec wspomnianych stosunków między N. K. N., a niektórymi odłamami opinii Królestwa, było możliwe i łatwe, a nawet samo przez się zrozumiałe.

Pytanie, które wyżej postawiliśmy, nasuwa się siłą rzeczy. Wprawdzie możnaby je ominąć, przypuszczając z góry, iż różne drobniejsze działania polityczne w Królestwie przedsiębierze się bez żadnych pozytywnych danych, poprostu, aby wykonać jakiś gest, czy wygłosić jakieś przemówienie, ale supozycyi takiej nie powinno się stawiać bez podstaw i bez pewnych przynajmniej poszlak, iż tak jest w istocie. Zresztą poważna opinia Królestwa sama wobec tych objawów zajmuje stanowisko krytyczne i nieraz im się przeciwstawia, jak to naprzykład przy okazyi wiecu w Filharmonii uczyniło Koło Międzypartyjne warszawskie, jednoczące pięć najsilniejszych grup politycznych.

Nie możemy — trzeba powtórzyć — czynić naszej reprezentacyi stanowczych zarzutów z tego, iż jeszcze nie porozumiała się z Królestwem co do wspólnej taktyki, a zwłaszcza co do działań, jakie poważnie przedsięwziąćby można. Wiemy bowiem z ust samej komisyi politycznej Koła, że przed uzyskaniem informacyi autentycznych działania takie uważa za przedwczesne i niemożliwe. Nim jednak taka styczność na gruncie czynu stanie się aktualną, możliwem jest i potrzebnem takie przynajmniej porozumienie, które zapewnia wymianę posiadanych wiadomości i informacyj.

Poważna opinia Galicyi zawsze zgodną była w tem, że Królestwu niczego dyktować, ani narzucać nie można. Drobne, a nieudane próby w kierunku takiej metody zatwierdziły to doświadczeniem. Co innego jest wszakże wywieranie nacisku w tym lub innym kierunku, co innego zaś wymiana wiadomości, chociażby po stronie Koła, streszczała się w przyznaniu, że nie ma żadnych. Miejmy nadzieję, że przyszłość przyniesie w tem zmianę, gdyż w ten sposób, zachowując kompetencye obustronne co do postanowień i ewentualnych działań, będzie można, przed ich rozpoczęciem, przynajmniej zapobiedz temu — co może być zbyteczne.

Z nastrojów w Królestwie.

Do pism galicyjskich napływają informacye o tych grupach politycznych w Królestwie, które występują ostatniemi czasy żywiej na widowni. „Nowa Reforma“ zamieszcza w liście z Piotrkowa niektóre szczegóły o Lidze Państwowości Polskiej. Program tego odłamu ujmuje „N. Reforma“ w słowa: „L. P. P. dąży do złączenia Królestwa Polskiego z Galicyą w jedną całość“, dodając raz jeszcze przy końcu swych informacyi, że „L. P. P. ma w swoim programie łączność Królestwa Polskiego z Galicyą“.

Nie znamy tekstu programu, o którym pisze „N. Ref.“, nie wiemy też, czy został wogóle ogłoszony. Wiadomość powyższą notujemy dla tego, że w rezolucyach piotrkowskich, które znają nasi czytelnicy, ten punkt programu L. P. P. b y n a j m n i e j s i ę n i e p r z e j a w i ł i nawet nie można było z nich wywnioskować, że istnieje.

We wczorajszym artykule wstępnym podkreśliliśmy, że niektóre objawy wiecowe, jakie zanotowało życie Królestwa w ostatnich dniach, mało odpowiadają powadze kwestyi narodowych, o które w najdalszej perspektywie idzie. Wrażenie to przejawiło się i w Królestwie, mianowicie „pięć stronnictw, złączonych w Koło Międzypartyjne, jako to: Stronnictwo narodowe, Polska partya postępowa, Stronnictwo demokracyi narodowej, Stronnictwo polityki realnej, Zjednoczenie narodowe, Zjednoczenie postępowe, ogłosiły teraz oświadczenie, które brzmi tak:

> Komunikat zamieszczony w „Kuryerze warszawskim“ z dnia 9. b. m. w imieniu pięciu stronnictw politycznych stał się przedmiotem fałszywych komentarzy. Wobec tego stwierdzamy: Dążenie do odbudowania n i e p o d l e g ł e g o p a ń s t w a p o l s k i e g o nie tylko stawiamy na czele naszych programów politycznych, ale też, widząc w wojnie obecnej grunt do urzeczywistnienia tego dążenia, w niem właśnie skupiamy wszystkie nasze usiłowania. Nie może być przeto mowy, abyśmy w wyżej wymienionym komunikacie przeciwstawiali się idei niepodległości. Występowaliśmy natomiast przeciwko m e t o d o m d z i a ł a n i a, nielicującym z charakterem poważnej akcyi politycznej.

Za frontem.

Kobiety niemieckie chcą trwałego pokoju.

Kobiety z kół mieszczańskich w Niemczech utworzyły związek pod nazwą „Komitet narodowy kobiecy dla trwałego pokoju“, którego dążenia streszczają się w następujących punktach: 1. Popieranie istniejących i dawanie inicyatywy do nowych usiłowań w dziedzinie wychowawczej, politycznej, prawodawczej, gospodarczej i społecznej, aby przeszkodzić dalszym wojnom między narodami kulturalnymi. 2. Wspieranie i nawiązywanie stosunków międzynarodowych. 3. Połączenie wszystkich niemieckich stowarzyszeń o tendencyach przeciwwojennych w jeden związek, któryby zyskał siłę na zewnątrz. 4. Wywalczenie równouprawnienia politycznego dla kobiet niemieckich, aby mogły wywierać skuteczny wpływ na sprawy państwowe. Socyalistyczny „Vorwärts“ berliński, witając tę mieszczańską organizacyę kobiet, zwróconą przeciw ewentualnym nowym wojnom, wzywa ją, aby bez odkładania sprawy na przyszłość, już dziś połączyła się z usiłowaniami kobiet proletaryackich, „ochronicielek życia“.

Myśl akcyi dla zabezpieczenia się przed grozą nowych starć zbrojnych, powzięta przez żywioł tak typowo bierny, jak kobiety niemieckie, świadczy jak wielkiem brzemieniem zaciążyła wojna na życiu współczesnem.

Nastroje holenderskie.

Korespondent „Berliner Tageblattu“ z Amsterdamu daje niepocieszający obraz usposobienia, jakie w szerokich kołach tamtejszych panuje w stosunku do Niemiec. W prasie np. przeważa nastrój antyniemiecki. Nie brak wprawdzie pism, które bezstronnie, a nawet życzliwie odnoszą się do możnego sąsiada ze wschodu.

Typowym atoli jest w prasie holenderskiej fakt, iż gdy każdy sukces koalicyi z widocznem zadowoleniem wydyma się do ogromnych rozmiarów, to zwycięstwa niemieckie zbywa się suchem tylko zaregestrowaniem. Zwłaszcza po wypowiedzeniu wojny przez Rumunię neutralna równowaga Holendrów „otrzymała silne pchnięcie“.

> „Co prawda, zauważa korespondent „Berl. Tag.“, wystąpieniu Rumunii towarzyszyły przesadne oczekiwania ze strony holenderskich krytyków wojskowych. Nasze potężne uderzenia w Dobrudży zmieniły obraz niesłychanie szybko. Prasa holenderska oświadcza powszechnie, że nikt nie oczekiwał tak gwałtownie silnego wkroczenia mocarstw środkowych na nowym froncie. Zdumiewają się tu, skąd te nowe siły wojenne, zdumiewają się, że „wyczerpania“ niemieckiego jeszcze wciąż nie widać“.

Chwilowo powróciła tedy w prasie większa objektywność w stosunku do Niemiec — dzięki nowym niemieckim zwycięstwom. „Gdyby tych zwycięstw zabrakło — kończy korespondent berlińskiego dziennika — to wnioski łatwo sobie dopowiedzieć. Zbyt przyzwyczailiśmy świat do naszych sukcesów i nie możemy sobie pozwolić na zbytek nawet małych niepowodzeń“, aby zaraz nie wywoływać zmiany w „neutralnych“ usposobieniach. „Wszelkie łudzenie się — mniema korespondent niemiecki z Amsterdamu — byłoby niebezpieczne“.

Rosya i „siły tytaniczne“.

Nieco wesołej mistyki wprowadza do kwestyi polsko-rosyjskiej znany z występów swych na zjazdach słowiańskich operetkowy „generał“ Czerep-Spirydowicz, który świeżo na łamach piotrogrodzkiej „Ziemszczyzny“ otrząsnął z siebie pył niepamięci, jaką był przysypany od lat kilku. Kwestyę polsko-rosyjską, dowodzi Spirydowicz, „jak wszystkie wogóle zagadnienia, można rozwiązać tylko przy zastosowaniu teroryi — sił tytanicznych“. Istnieje zaśię sześć rodzajów tych sił: panjudaizm, pangermanizm, panislamizm, panazyatyzm, panslawizm i panchrystyanizm. Stosując ich „teoryę“ do danego przedmiotu, Czerep wykłada:

> „Jedyną drogą do zniszczenia Austryi i Niemiec jest proklamowanie cesarstwa słowiańskiego, do którego należeliby wszyscy Słowianie. Jeśliby Polacy robili trudności, możnaby ich trzymać w szachu przy pomocy Małorusów, Czechów i Litwinów. Dlaczego jednak nie dać im tego o co proszą, skoro nas to nic nie kosztuje? Polaków trzeba przyciągnąć koniecznie, gdyż bez nich wspólnota słowiańska nie da się przeprowadzić“.

Nawet w błazeńskiej czapce Czerepa-Spirydowicza Rosya z tą samą przemawia zawsze chytrą dobrodusznością i z tym samym drapieżnym gestem zaprasza do „wspólnoty“ — przymusowej.

Mąż stanu jakim być ma.

Junkierski organ „Deutsche Volkswirtschaftliche Korrespondenz“, a za nim „Kreuzzeitung“, wśród głuchej walki, toczonej przeciw kanclerzowi niemieckiemu, snują znaczące refleksye na temat, jakim mąż stanu być powinien, a jakim być nie ma. I w rozważaniach tych uderzają biczem zjadliwej krytyki w „dyletanta“ — Capriviego, za jego pogląd, iż prawda i szczerość są także w polityce zewnętrznej najskuteczniejszymi środkami działania. „Caprivizm ze swą „szczerością“, „rzetelnością“ i „prostotą“ jest antytezą kunsztu politycznego Bismarka“, konstatuje „Kreuzzeitung“, jakby tem powołaniem się na pierwszego kanclerza chciała przeciąć wszelką dyskusyę, poczem w ważniejszych wyjątkach reprodukuje natchniony hymn o „kunszcie Bismarkowskim“, wyśpiewany świeżo w książce „Polityka niemiecka“ przez drugiego, żyjącego jeszcze ekskanclerza, Bülowa, który z gorącem uznaniem powtarza straszliwe w swej lapidarności zdanie Bismarka: „Dyplomacya jest pracą w mięsie ludzkiem“! Nawiązując do tej definicyi, pisze „Kreuzzeitung“:

> „Kto nie chce nic wiedzieć o takim kunszcie i roi sobie może, że zastąpi go tem, iż będzie się obnosił wszędzie ze swoją rzetelnością, a karty będzie wykładał na stół, ten niechaj trzyma ręce zdaleka od steru wielkiego państwa!“

„Cynizm!“ — woła zgorszony „Vorwärts“, organ socyalistów. Zauważmy, że i cynizm jest swojego rodzaju — rzetelnością. Sługębny Northcliff obwołuje po wszystkich zakątkach świata, że chce żyć i umierać za ideały humanitarne. Junkier z „Kreuzzeitung“ nie splami swych ust podobnem wyznaniem wiary.

Z. O. P.

Dola tułacza.

Wiedeń, 25. września.

Wychodźcy wojenni galicyjscy przebywający w barakach w Choceniu ożywieni są jednem zgodnem życzeniem: pragną jak najrychlej wydostać się z baraków. Na skutek przedstawień podjętych przez czynniki krajowe u władz centralnych, usunięto już coprawda niejedną niedogodność, lecz nie uwzględnia dotąd żądania zasadniczego, by wychodźców rozmieszczać po gminach galicyjskich zaliczonych do dalszego obszaru wojennego. Wydarzają się też wypadki dziwne światło rzucające na zachowanie się organów niższych wobec rzeszy uchodźczej. Niezrozumienie zadań opieki nad wychodźcami wojennymi tak pięknie pojętych przez władze centralne, a tak niefortunnie rozwiązanych przez niższe organa, które z wychodźcami bezpośrednią styczność mają, dostarcza materyału do nowych skarg. Do rzędu tych skarg, którym z góry można było zapobiedz, należy i wypadek następujący.

Z początkiem września br. zarząd baraków w Choceniu wezwał wychodźców Polaków, zwłaszcza rodziny, liczące kilkoro dzieci, by się zgłaszali na ochotnika do wyjazdu do Styryi. Ci, którzy się zgłoszą, będą rozmieszczeni w domach prywatnych i otrzymają zasiłki pieniężne przewidziane dla uchodźców. Ochotników naturalnie nie brakło. W dniach 13. i 14. bm. wysłano rzeczywiście około 520 osób do Gusswerk w Styryi. Gmina Gusswerk leżąca głęboko w górach, a licząca około 1100 mieszkańców, z pewnością nadaje się na pobyt letni dla ludzi majętnych, lecz nie na pobyt zimowy dla wychodźców wojennych. Brak bowiem odpowiednich ubikacyi, a aprowizacya natrafia na wielkie trudności, choćby z tego powodu, że wszystek towar idzie do pobliskiego miejsca odpustowego, Mariazell. Tych więc, którzy przybyli z baraków choceńskich do Gusswerk, spotkał srogi zawód.

Niewytłumaczonem jest, jak właściwie przyjść mogło do tej nieszczęśliwej ekspedycyi z Chocenia do Gusswerk. Zważyć bowiem należy, że w Gusswerk rozlokowano swego czasu żydowskich wychodźców, których musiano potem wobec rozlicznych skarg na niedostateczność pomieszczenia wysłać na Morawy. I właśnie do tego samego Gusswerk, które na pobyt żydowskich wychodźców się nie nadawało, wysłano obecnie polskich wychodźców i to przeważnie rodziny obarczone gromadką dzieci. Jak się ci polscy przybysze w Gusswerk czują na duszy i ciele, tego dowodem, że wszyscy bez wyjątku woleliby raczej powrócić do baraków w Choceniu, byle tylko nie zimować w Gusswerk!

Wątpić nie wolno, że władze wyższe, którym te wypadki podano już do wiadomości, wystąpią wobec winnych z całą surowością.

Materyał do odbudowy.

Rozwijająca się akcya odbudowy kraju zaczyna natrafiać na trudności z powodu braku, względnie wygórowanych cen, zasadniczych materyałów budowlanych. Na to wskazują nietylko pojawiające się w tej sprawie artykuły dziennikarskie, ale przedewszystkiem dowodzi tego praktyka życiowa. Znalezienie się tej sprawy na porządku dziennym było wręcz oczekiwane, bo cała tzw. „kwestya odbudowy“ to ściślej mówiąc tylko kwestya materyałów budowlanych, robocizna odgrywa tu całkiem drugorzędną rolę, a architektura — lękam się, że pozostanie miłym, wzniosłym ale rzadko kiedy ziszczalnym snem o architektonicznem pięknie naszej wsi i miasteczka.

Niemniej grono odanych gorąco polskiej sztuce architektów już dawno stworzyło piękne i praktyczne wzory odbudować się mających domostw, ale nad fundamentalnem zagadnieniem w kwestyi odbudowy, nad materyałami budowlanemi, zaczynamy się właściwie dopiero teraz zastanawiać. W naszych dzisiejszych warunkach nie można tego zagadnienia nazwać łatwem, jest ono jednak o tyle proste o ile tokowi swych myśli i kombinacyi nie narzucamy z góry jakichś pęt, czy to krępując się jednym materyałem, czy też jednem źródłem. Takie stanowisko byłoby bardzo dla dzieła nie-

bezpieczne i utrudniłoby nam osiągnięcie celu naszych wysiłków t. z. najlepszej odbudowy, za racyonalnie wypośrodkowaną cenę.

Najlepszą, to znaczy nietylko najbardziej odpowiadającą swemu celowi, uwzględniającą wszystkie potrzeby dostosowane do poziomu mieszkańców i wszystkie zdobycze wiedzy i techniki w danym zakresie, ale znaczy to także trwała i bezpieczna. Drzewo, którem tak koniecznie pragnie się kraj odbudowywać, zalet tych nie posiada. Nie jest ono wytrwałe, nie jest także bezpieczne, a jeżeli było niegdyś tak powszechnie w użyciu, to tylko dzięki względnej jego taniości. Dziś ten moment odpada, drzewo stało się drogie, bardzo nawet drogie, — a jeszcze gorzej wróży na przyszłość to, że ono ma dziś skłonność do ciągłej zwyżki. Dlaczego? Skąd się wziął ten horrendalny podskok cen, czy to objaw naturalny, czy też jest to spekulacya, lichwa i wymuszenie? Odpowiedź na to znajdziemy po uważnem rozejrzeniu się na targu drzewnym. Zapotrzebowanie tego materyału wzrosło nagle i bez proporcyi do jego normalnej u nas eksploatacyi ongiś, a już nie pozostaje w jakimkolwiek stosunku do dzisiejszej. Wszakże znaczne partye lasów z różnych przyczyn dziś już nie istnieją, w pozostałych niema kim prowadzić wyrębów tak intenzywnych, by całkowicie podołać zapotrzebowaniu, a to co się zrąbie trudno potem zwieźć do tartaku, bo brak furmanek i drogi nie są wcale lepsze jak były, wreszcie wiele tartaków ucierpiało, inne nie mogą z braku robotnika forsować robotę, a jeżeli wszystko to się zważy, to pozostaje zwóz do kolei i transport wagonami. Gdy do tego dodamy wzmożony popyt z za kraju, zobaczymy, że o ile produkcya tego budulca jest w warunkach nieświetnych, to handel drzewem znalazł się w konjunkturach tak korzystnych, że pokusę o ich wyzyskanie musi się usprawiedliwić.

Z handlowego punktu widzenia jest to objaw zdrowy, ale społeczeństwo dążące do odbudowy nie staje wobec takich zjawisk bezbronne, w tych razach obowiązuje je inna, także bardzo zdrowa choć odwrotna kalkulacya, zdążająca do uzyskania równowagi, do powstrzymania wybujałych zapędów, w przeciwnym bowiem razie cały los i koszt odbudowy zawisłby li tylko od handlarzy drzewa i musielibyśmy chyba zapłacić za nie tyle, ileby oni zechcieli przyjąć. W naszych warunkach kwestya kosztów nie była nigdy sprawą obojętną i niema widoków, byśmy na cele odbudowy byli w stanie czerpać sumy nieskończenie wielkie, odpowiadające nieskończenie nienasyconej pożądliwości rozmaitych pośredników w handlu. Zresztą i to, co wydamy może nam być jeszcze kiedyś wypomniane i na ten okruch patrzą pożądliwe oczy wiedeńskich i innych przedsiębiorców.

Nawet jednak bez tych bodźców, chodzi nam o rozumne użycie funduszów przeznaczonych na odbudowę a w granicach kosztu przypadającego na jedno obejście, wolimy tak kalkulować, by je zbudować hygienicznie i urządzić postępowo, aniżeli za te same pieniądze pozostawić je w dawnej prymitywnej postaci.— Raczej więc dążylibyśmy do tego, by przypuśćmy 60.000 rodzin (300.000 osób) pomieścić w domostwach zbliżonych do kultury zachodu, aniżeli wypchać jeszcze dokładniej portfele operujących w tych kilkudziesięciu powiatach stu czy tysiąca handlarzy drzewa. Jeżeli więc to co ewent. na kulturalne podniesienie kraju wydaćbyśmy mogli ma nam w sposób nieproduktywny pochłonąć drzewo, to z materyałem tym należy nam zerwać co prędzej, ograniczyć jego użycie do wykonania tylko tych części konstrukcyjnych, których niczem zastąpić się nie da, a oglądnąć się za innym, któryby nietylko drzewo zastąpił, ale który je zaletami swemi znacznie przewyższa. A więc cegła! Niechaj to tak ciężkie dla nas „żelazne" czasy pozostawią nam przynajmniej kraj „murowany".

Użyciem cegły do odbudowy zabezpieczymy kraj przed kolosalnemi stratami, jakiemi nasze gospodarstwo krajowe obciążają corocznie pożary. Uzyskamy nietylko tani materyał budowlany, ale dzięki niemu wpłynie się na obniżenie cen drzewa. Przy odpowiednio zorganizowanej produkcyi tego materyału zapewni się jego dostatek, a wraz z tem szybki postęp odbudowy, której na lata rozkładać nie można i nie będzie potrzeby. Materyał ten da się wyprodukować prawie wszędzie tam, gdzie tylko nieco większy kompleks byłby odbudowywany, odpadają więc koszta i trudności wynikające z potrzeby transportu. W końcu cały wydatek na cegłę pozostanie w kraju i to rozproszy między drobne warsztaciki a więc rozejdzie się w szerokiej masie, w przeciwieństwie do drzewa, które do tego już teraz zaczynamy sprowadzać z za kraju, bo z Bukowiny i Węgier. (Przemyśl). Być może wreszcie, że tą drogą dopomożemy do oszczędniejszego szafowania naszymi lasami, których dzisiejszy stan przedstawia się dla przyszłości fatalnie.

Doraźnie przyniesie nam to użycie cegły znaczną oszczędność w kosztach jednostkowych budowy. Zauważyć bowiem należy, że tysiąc cegły za 30—40 kor. zastępuje nam około 3 m³ drzewa, kosztującego według dzisiejszych cen około 150 kor. Wyliczone korzyści pomnożą się znacznie, jeżeli w miejsce dzisiejszego przestarzałego formatu cegły użyjemy do odbudowy mniejszy t. z. metryczny albo niemiecki.

Inż. Roman Z. Ciesielski.

Otwarcie gimnazyum w Miechowie.

W dniu 21. bm. odbyła się w Miechowie uroczystość otwarcia 8 kl. gimnazyum-realnego (z łaciną), powstałego z hojnej ofiarności obywateli miejscowych, — wiejskich i władzy wojskowej, której przedstawicielem jest p. pułkownik v. Prereaux.

Uroczystość poświęcenia uczelni rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym. Miejscowy X. proboszcz kanonik i dziekan Stanisław Zapatowski po Mszy św. przemówił w gorących słowach do młodzieży nowo zapisanej do gimnazyum. W nabożeństwie oprócz uczniów wzięli udział: komplet Rady szkolnej i Zarządu szkoły, dyrektor p. Lech z gremium profesorskiem i licznie reprezentowane obywatelstwo miejskie i z okolic Miechowa.

Po ukończonem nabożeństwie Komitet Rady szkolnej z prezesem swym Leonardem hr. Mieroszewskim i zaproszeni goście udali się do sali teatralnej, gdzie wypowiedziano szereg mów z okazji tak doniosłej chwili w historyi Miechowa. Pierwszy przemówił prezes hr. Mieroszewski w następujących słowach:

W niewoli urodzić się można, żyć z niewolą trudne narodowi o tysiącletniej religijnej i kulturalnej przeszłości. Podniesienie społeczeństwa tak w duchu religijnym jak i narodowym osiąga się przez oświatę. Zaledwie też huragan wojny odsunął się od nas, pierwszą myślą i dążeniem społeczeństwa miłującego kraj było podźwignięcie oświaty. Przez nią dopiero zrozumie każdy i odczuje, że jest synem Ojczyzny Polski, zrozumienie to nakaże mu przez pracę wraz ze współbraćmi dążyć do odrodzenia i w duchu religijnym wzmocnienia ojczystego kraju, dążyć mu godnie wedle sił i uzdolnień. Do celu tego ma dążyć dzisiaj otwierająca się placówka oświatowa, której dalszy rozwój pragnę widzieć w niepodległej Ojczyźnie.

Niech mi wolno będzie podziękować p. pułkownikowi von Preveaux za przychylność dla tutejszego gimnazyum, pomoc i zrozumienie naszych pragnień narodowych, jako sam syn wolnej ojczyzny. Wam, cni profesorowie, za trudy poniesione nagrodą niechaj będzie rozwój moralny i narodowy pokolenia, które ma kiedyś zająć miejsce nasze, a wy młodzi, pamiętajcie, że w każdej gałęzi pracy dla Kościoła i Ojczyzny, czy Ołtarzu, czy na roli, przy warsztacie czy nauce. A więc w imię Boże!

Następnie przemawiali pp. Dr Nawroczyński, Trojanowski, dyrektor gimnazyum Teodor Lech i dyrektor gim. w Olkuszu p. Włodarski. — Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy, a dla upamiętnienia tego doniosłego dla miasta dnia podpisywano się w księdze pamiątkowej.

Ziemia miechowska była licznie reprezentowana na otwarciu gimnazyum. Z Krakowa na uroczystość przybyła hr. Janowa Ordynatowa Mieroszewska. X.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę śś. Stanisława i Adolfa; jutro we czwartek śś. Wacława i Eustochii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 m. 35; zachód nastąpi o g. 6 m. 26. Długość dnia godzin 11 m. 51.

Z miasta.

Akcya pomocy dla inwalidów. Krajowa komisya opieki nad inwalidami wojennymi wydała następującą odezwę, rozlepioną na murach miasta:

Obywatele! W tym wielkim dramacie dziejowym, jaki się przed naszemi oczami rozegrał, w tem olbrzymiem zmaganiu się milionowych sił orężnych, jakiego dotąd świat nie widział, najboleśniejszą ofiarą, wśród zgliszczów i ruin miast, wsi i osad ludzkich, jest niewątpliwie sam człowiek. — Dla niego śmiało powiedzieć, że szczęśliwszym jest ten jeszcze, kto w bohaterskiej walce za Ojczyznę padł na polu chwały. Stokroć pożałowania godniejszym jest ten, który z pobojowiska wynosi niezgojoną, bolesną ranę, często dotkliwe na całe życie kalectwo, pozbawiające go możności dalszej pracy dla utrzymania życia, które niósł społeczeństwu swemu w ofierze. I oto stąd urasta wielki, pierwszorzędny tego społeczeństwa obowiązek.

Aby obowiązkowi temu sprostać, powołane zostały do życia Krajowe Komisye opieki nad inwalidami wojennymi, które rozwinęły już w innych krajach koronnych żywą i owocną działalność, przy współudziale zasłużonego na tem polu Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża i doświadczonych w sztuce leczenia inwalidów Zakładów ubezpieczenia robotników od wypadków. Tak jest w innych krajach koronnych, których obywatele dostarczają na cele owych Komisyj bardzo znacznych środków materyalnych, a skarb państwa udziela subwencyj.

A u nas w Galicyi? — Nasz kraj nieszczęśliwy, jako teren walk najsroższych, przez który przewalały się armie milionowe, nie mógł oczywiście zdobyć się dotąd na utworzenie takiej Komisyi Krajowej i rozwinięcie jej bliższej działalności. Inwalidzi nasi musieli być dotychczas pomieszczeni na obczyźnie, w innych krajach koronnych, gdzie w ograniczonej tylko mierze korzystać mogli z urządzeń przeznaczonych tam dla inwalidów wojennych.

Dzięki bohaterskim wysiłkom wojsk naszych, nadeszła teraz upragniona chwila, że można już myśleć o częściowym przynajmniej powrocie naszych dzielnych, a w tej bohaterskiej walce tak ciężko dotkniętych żołnierzy do kraju rodzinnego. Pod podwaliny ich przyjęcia do kraju rodzinnego położył Jego Cesarska Wysokość Arc. Karol Stefan i Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża. Wnet też utworzoną została dla Galicyi Krajowa Komisya opieki nad powracającymi inwalidami wojennymi.

I teraz staje przed społeczeństwem naszem wielkie do spełnienia zadanie: Przyjąć i przygarnąć nieszczęsnych rozbitków burzy wojennej, a nie tylko przyjąć i przygarnąć tych wiernych i zasłużonych synów naszej ziemi, lecz przez stosowne pielęgnowanie i zabiegi powrócić ich społeczeństwu, jako zdolnych do pracy obywateli, to nasz obowiązek święty, a zarazem powtarzamy, nakaz interesu własnego. — Zadanie jest istotnie wielkie, tem większe, że jak statystyczne cyfry świadczą, niemal połowa ogólnej liczby dotychczasowych inwalidów wojennych pochodzi z kraju naszego.

Świadomi jesteśmy tego, że kraj nasz wycierpiany i zniszczony jest burzą wojenną, która ze szczególniejszą gwałtownością nad nim się rozpętała. Ale też właśnie dlatego bronić się on winien przeciw najokropniejszemu zniszczeniu, jakieby wyniknąć musiało z utraty jej siły, która tkwi w bohaterskim zastępie powracających do nas okaleczałych żołnierzy, walecznych obrońców naszej ukochanej Ojczyzny. — Niech wrócą pod pieczołowitą opieką naszą, odżyją na nowo i staną wraz z nami do wspólnej pracy około odbudowy kraju. Zamiast być mu ciężarem, niech odzyskają swobodę ducha i możność zarobkowania, niech się staną napowrót czynnymi członkami społeczeństwa, dla którego poświęcili krew własną, a które też winno im się odwdzięczyć celową opieką.

Nie ulega wątpliwości, że państwo przyjdzie tu z wydatną pomocą, lecz i my mamy względem braci naszych obowiązek święty. Niech każdy, nawet najuboższy, pospieszy z najdrobniejszym choćby datkiem na rzecz powracających do kraju inwalidów, którzy za nas tyle wycierpieli i tyle krwi przelali.

Odwołujemy się śmiało do ofiarności wszystkich obywateli naszego kraju, bez różnicy narodowości, wyznania i stanu; odwołujemy się śmiało i z zupełną ufnością, że wielkie a piękne zadanie niesienia pomocy inwalidom wojennym, spełnione będzie ochotnie i skwapliwie. — Nie wątpimy też, że tę tak ważną akcyę pomocy swym przemożnym wpływem Przewielebne Duchowieństwo wszystkich obrządków, jakoteż Zwierzchność gmin ewangelickiej i żydowskiej, nauczycielstwo, oraz Zwierzchności gminne, tudzież, że wszystkie sfery społeczeństwa prześcigać się będą w niesieniu jak największej ofiarnej pomocy naszym inwalidom wojennym. — Datki pieniężne przeznaczone na powyższy cel zechcą ofiarodawcy składać do rąk naczelników władz powiatowych, rządowych i autonomicznych, burmistrzów i przełożonych urzędów parafialnych i wyznaniowych, dalej w urzędach podatkowych, we wszystkich bankach krajowych, oraz w filiach Banku austro-węgierskiego i banków wiedeńskich. — Niezależnie od tego odbędzie się ogólna zbiórka publiczna w dniach 1-go i 4-go października b. r.

Odezwę podpisali: Eryk baron Diller, c. k. namiestnik; Stanisław Niezabitowski, marszałek krajowy; X. Józef Teodorowicz, arcybiskup; X. Dr Józef Bilczewski, arcybiskup; X. Dr Grzegorz Chomyszyn, biskup; Dr Herman Fritsche, Superintendent; Dr Samuel Guttman, rabin.

Dzielenie banknotów dwukoronowych. Zezwolenie ministerstwa skarbu, względnie banku austro-węgierskiego na dzielenie banknotów dwukoronowych na dwie, względnie cztery części, w celu zastąpienia drobnej monety, znalazło w Krakowie szerokie zastosowanie. Kupcy i wogóle właściciele przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych przyjmują podzielone banknoty zamiast monety koronowej bez trudności, znajdując tu dla siebie samych znaczne ułatwienie w obecnych trudnościach o monetę zdawkową. Natomiast nie chcą przyjmować podzielonych banknotów niektóre urzędy państwowe, tłómacząc się, że nie otrzymały w tym kierunku żadnych zarządzeń. Stanowisko tych urzędów utrudnia znacznie sytuacyę i naraża publiczność na przykrości, a ponadto powoduje, że ludność wiejska, która wogóle odnosi się do nowego sposobu zastępowania monety koronowej i zdawkowej z pewną zrozumiałą zresztą nieufnością, widząc, iż urzędy państwowe dzielonych banknotów przyjmować nie chcą, postępuje za ich przykładem. Aby uniknąć nieporozumień i trudności, powołane władze powinny co rychlej wydać odpowiednie zarządzenia i pouczyć publiczność, czy istnieje przymus przyjmowania części banknotów, czy też jest to zależne od dobrej woli stron interesowanych. Ogłoszenie takie jest konieczne dla wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy.

Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie odbyło tygodniowe zebranie piątkowe 22. b. m., na którem wygłosił dwa referaty st. radca Leonard Lepszy. Tematem pierwszego było omówienie pomnikowego wydawnictwa berlińskiego „Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart", którego tom XII. właśnie się ukazał pod redakcyą wybitnego uczonego Ulricha Thieme'go. Zaproszono też do współpracy polskich badaczy, z pod pióra których wychodzą życiorysy polskich artystów lub w Polsce pracujących. Na czele komitetu polskiego stoi referent, który też opracowuje lwią część materyałów tutejszych. Niestety wskutek ograniczonych ram wydawnictwa nie można tam umieszczać większych monografii wybitniejszych mistrzów, lecz trzeba się z konieczności zadowolić jeno encyklopedycznemi notatkami. Na wniosek tedy Dra Chmiela postanowiono podjąć starania wydawania równolegle z niemieckim polskiego lexykonu, w którymby umieszczano obszerniejsze opracowania odnośnie do polskich artystów od najdawniejszych czasów po najnowsze.

Drugi referat poświęcony był ciekawej rozprawie X. Dra I. Gołąba „Pogrzeb króla Zygmunta Starego", w której autor podaje nader interesujący opis śmierci i pierwszych obrzędów ważniejszych, złożenia zmarłego do trumny i uroczystości pogrzebowych, jednych z najświetniejszych i najwystawniejszych, jakie się odbyły na polskiej ziemi. Studyum to nie jest wolne od niedomagań, jednak daje tyle malowniczych opisów scen naonczas rozegranych, iż z pewnością podda któremuś ze znakomitszych artystów bogaty materyał myślowy do stworzenia prześlicznego, pełnego grozy i smutku, jednak i mocy, dzieła.

W przyszły piątek wygłosi p. L. Lepszy dalsze dwa referaty, poświęcone najnowszym publikacyom St. Cerchy i F. Kopery, oraz węg. uczonego A. Dirckego, odnoszącym się do dziejów sztuki w Polsce w XVI. wieku.

Tow. Tatrzańskie w czasie wojny. Wojna dotkliwie dała się odczuć Tow. tatrzańskiemu, którego dochody opierają się głównie na rocznych opłatach członków z Królestwa polskiego, Galicyi i Poznańskiego. Katastrofa wojenna ograniczyła nadto przyjazd prawdziwych zwolenników gór i przyrody tatrzańskiej. Ucichło życie turystyczne, a w następstwie tego i Tow. tatrzańskie musiało wstrzymać na wielu polach swą działalność. O tej działalności zebrane dane przynosi „Pamiętnik Tow. tatrzańskiego za rok 1915/16", skromniejszy rozmiarami od pamiętników z lat przedwojennych. Na wstępie podaje „Pamiętnik" sprawozdanie z czynności Towarzystwa od 15. kwietnia 1914 do 30. czerwca 1916. Siłą wypadków w okresie tym musiały być wstrzymane normalne prace w kierunku budowania schronisk już uchwalonych i zatwierdzonych nad Czarnym Stawem pod Kościelcem, w Hali Gąsienicowej w Tatrach i w kierunku ożywienia pienińskiego i babiogórskiego oddziału. — Jedyną troską wydziału było zabezpieczenie dalszego bytu Towarzystwa w ogólności, ochronienie od szkody wszelkiego dobra i majątku Towarzystwa samego, oraz jego oddziałów i sekcyj. „Pamiętnik" kończy się pięknemi wspomnieniami pośmiertnemi zasłużonych dla Towarzystwa pracowników: Dra St. Ponikły, St. Witkiewicza, Jerzego Żuławskiego. Wspomnienia ozdobione są artystycznemi podobiznami zmarłych. — Prezesem Tow. tatrzańskiego był w tym okresie prof. Dr Władysław Szajnocha.

O przeniesienia rannych i chorych żołnierzy. C. k. Biuro korespondencyjne donosi: W ostatnich czasach mnożą się wypadki, że do władz sanitarnych w obrębie armii nadchodzą prośby o przenoszenie chorych czy rannych w głąb kraju, do specyalnie oznaczonego szpitala. Takie prośby są niedopuszczalne.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj powtórzenie „Dramatu Kaliny" Z. Kaweckiego z pp. Zarzycką i Bończą w rolach głównych, jutro wraca na afisz doskonała komedya W. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra" z pp. Bednarzewską, Solską-Grosserową, Zarzycką, Feldmanem, Stanisławskim, Trzywdarem i Mierzejewskim.

W piątek powtórzenie sobotniej premiery „Jesiennego ptaka" (Maman Colibri) H. Bataille'a.

Na sobotę przygotowuje scena miejska doskonałą komedyę w 5-ciu aktach Kazimierza Zalewskiego „Przed ślubem".

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj „Księżniczka czardasza" E. Kalmana z pp. Krajewską, Harasimowicz i Millerem w partyach głównych. Drugi akt urozmaicą tańce pp. Niny i Leopolda Dolińskich.

Jutro premiera historycznej sztuki Józefa Szujskiego „Halszki z Ostroga" z pp. Olską, Turowicz, Horowiczem, Frączkowskim, Nowakowskim, Boehlkem, Czarnowskim, Helleńskim, Grolickim i Biesiadeckim. Podniosły dramat Szujskiego otrzyma wspaniałą wystawę. Od soboty najbliższej rozpoczyna scena ludowa popołudniowe o godzinie 3. przedstawienia dla młodzieży szkolnej. Przedstawienia te mające na celu zapoznanie młodzieży szkolnej z arcydziełami literatury, poprą niewątpliwie dyrekcye zakładów naukowych, zachęcając młodzież do uczęszczania. Na pierwsze przedstawienie w sobotę 30. b. m. przeznaczono „Zbójców" Fr. Szyllera.

Zakaz przewozu druków i listów za granicę państwa. Namiestnik gen. bar. Diller wydał nowe rozporządzenie w sprawie zakazu przewozu listów, pisemnych wiadomości i druków z pominięciem zwyczajnej poczty, oraz nieuprawnionego zabierania z sobą pism przy podróżach poza granicę państwa.

Rozporządzenie namiestnika postanawia: Przewożenie listów, pisemnych wiadomości i druków za granicę państwa z pominięciem zwyczajnej poczty (przemycanie listów) jest wzbronione taksamo jak nieuprawnione zabieranie z sobą pism przy podróżach poza granicę państwa z pominięciem przepisanej cenzury wojskowej.

Przekroczenia powyższych zakazów, o ile nie podpadają ściganiu według ustawy karnej, karane będą przez władze polityczne pierwszej instancyi, względnie c. k. dyrekcye policyi w Krakowie i we Lwowie na zasadzie paragrafów 7. i 11. rozporządzenia cesarskiego z dnia 20. kwietnia 1854 grzywną od 2 do 200 koron, lub aresztem od 6 godzin do 14 dni.

Rekwizycya metali. Ponieważ przy kontroli poszczególnych domów okazało się, że w Krakowie jest jeszcze wielu właścicieli realności, którzy nie oddali kociołków miedzianych na wodę i do prania, przeto Magistrat wzywa ich ponownie, jak również wszystkich, którzy otrzymali dodatkowe termina oddania, aby powyższe naczynia dostawili do Komisyi odbiorczej, która urzędować będzie około 15. października b. r., o czem bliższe szczegóły doniosą obwieszczenia. Bliższych wyjaśnień udziela biuro ewidencyi w Wydziale V. c. Magistratu.

Z Polski i ze świata.

Z Grybowa piszą nam: W d. 22. b. m. zasiadła na ławie oskarżonych kierowniczka składnicy kółek rolniczych w Grybowie p. S. K. Wnioskowaćby można z ilości przesłuchiwanych świadków, że popełniono jakąś znaczną defraudacyę, czy grube oszustwo. A tu tymczasem przedmiotem rozprawy jest odmówienie sprzedaży towaru (przekroczenie § 482 u. k.), ...którego w sklepie niema! Bolesne to i przykre, gdy podobne oskarżenie spotyka instytucyę taką, jak Składnica Kółka rolniczego w Grybowie, która z ogromnym wysiłkiem stara się o dostarczenie artykułów żywnościowych dla Grybowa i całego niemal powiatu przez swoje filie w Bobowej, Stróżach i Kądowej. Że pomimo tych usilnych zabiegów „Składnicy" tego lub owego artykułu na jakiś czas braknie, to nie wina instytucyi i odbiorcy wcale nie mają żalu i mieć go nie mogą do „Składnicy"; świadczyły o tem zeznania świadków na rozprawie sądowej. Oskarżenie spotkało niewinnego, czego dowiedzi wyrok sądowy, a tym, którzyby zasługiwali na to, by ich żandarmerya śledziła i zmuszała do wykonywania przepisów o zamykaniu szynków, uchodzą bezkarnie ustawicznie powtarzające się przekroczenia.

Karta na mięso na Śląsku. W „Dz. Ciesz." czytamy: Z dniem 1. października wchodzi na Śląsku w życie rozporządzenie prezydyum rządu krajowego wprowadzające regulacyę w spożywaniu mięsa: zaprowadzone będą wszędzie karty na mięso. Głowom domu wręczone zostaną do wypełnienia arkusze, które winni oddać wypełnione właścicielom domu w przeciągu 24. godzin. Na podstawie oświadczenia wydane zostaną rodzinom i poszczególnym osobom asygnaty w postaci kart na mięso. Każdej poszczególnej osobie wyznacza się jednę czwartą kilograma tygodniowo. Nie wchodzą tu w rachubę dzieci do 3. lat. Wogóle sprawa z kartami na mięso bardziej będzie skomplikowana ze względu na okres bicia świń w gospodarstwach domowych, które donosić będą odtąd nawet o terminie bicia, następnie zaś o szczegółach odnośnie do wagi mięsa i słoniny.

Wojna w Afryce. Dzienniki angielskie donoszą obszerne opisy walk, toczących się w niemieckiej Afryce wschodniej, przyczem podnoszą trudości, na jakie napotyka marsz najmniejszych oddziałów wojskowych po bezdrożnych puszczach afrykańskich. Na jeden z maszerujących oddziałów angielskich napadło kilka lwów — jak donoszą dzienniki angielskie. W nocy zakradł się do obozu angielskiego olbrzymi pyton, którego z wielkim trudem zabito. Inny oddział angielski zaatakowany został przez rój dzikich pszczół, które rzuciły się przedewszystkiem na jutrzne zwierzęta, wzniecając wśród nich szalony popłoch. Zajścia takie utrudniają ogromnie pochody wojsk.

List do Pana Boga. Pewna dziewczynka z Salzburga w Alzacyi napisała pocztówkę tej treści: „Do Pana Boga w niebie. Kochany Boże, proszę Cię, przyślij ojca mego na urlop. Jest on w Rosyi już cały rok, a obecnie leży w lazarecie w Skwierzynie. Bądź łaskaw i przyślij mi ojca". Zaadresowano kartę napisem: „Do Pana Boga w niebie". Urzędnik pocztowy, któremu pocztówka dostała się do rąk, miał widocznie wyrozumienie dla naiwnej wiary dziecka, podkreślił w tekście miejscowość Skwierzyna i pocztówka poszła dalej i znalazła się w lazarecie rezerwowym. Ze stempla wynikało, iż pocztówkę wysłano ze Salzburga w Alzacyi. Przy dochodzeniu odnaleziono też ojca dziecka w osobie pewnego pospolitaka. Ponieważ zdrowie jego pozwalało na to, lekarz sztabowy udzielił mu urlopu do domu. Można sobie wystawić, jaką radość sprawiło dziewczynce to, że Pan Bóg na jej list przysłał ojca na urlop do domu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Lekkomyślna siostra", komedya w czterech aktach W. Perzyńskiego.

Piątek: „Ptak Jesienny".

Sobota: „Przed ślubem", komedya w czterech aktach K. Zalewskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek „Halszka z Ostroga, Sztuka historyczna w 6 odsłonach J. Szujskiego.

Piątek „Księżniczka Czardasza".

Sobota o godzinie 3 popołud. dla młodzieży szkolnej „Zbójcy". Ceny zniżone. Wieczorem „Dookoła miłości".

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dn. 27. września 1916.

Urzędowo donoszą dn. 26. bm. 1916:

Wschodni teren:

Front przeciw Rumunii: Przełęcze Wulkan i Szurduk opróżniono wobec z daleka zachodzącego okrążenia wielkich sił rumuńskich. Koło Nagyszeben (Hermannstadt) rozwijają się nowe walki. Wojska austro-węgierskie i niemieckie atakują. Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim przyszło miejscami do starć. Na południe od Szekely Udvarhely (Oderkellen) chorwacki batalion obrony krajowej w zaciętych walkach odparł kilka ataków przeważających oddziałów.

Front generała kawaleryi Arcyksięcia Karola: W narożniku trzech krajów na południowy zachód od Dornej Watry, udaremniono uderzenia rosyjsko-rumuńskie. W południowo-wschodnim kącie Galicyi nieprzyjaciel prowadzi dalej swe ataki na wojska niemieckie, walczące w obszarze Ludowy z niezmniejszonym oporem.

Front generała marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego: Także wczoraj na północny zachód od Perepelnik załamały się liczne ataki przeciwnika. Koło Watyna (na wschód od Świniuch) nasi lotnicy zmusili do ucieczki wielki bojowy aparat lotniczy Farmana.

Włoski teren.

Południowa część płaskowzgórza Krasu stała chwilami pod silnym ogniem nieprzyjacielskiej artyleryi. Na froncie doliny Pleima Włosi ostrzeliwali warownię Dossascio i odcinek Gardina—Celto Rendo. Na Canenago pojmano 27 alpini, wśród nich dwu oficerów.

Nieprzyjaciel odrzucił zaproponowane zawieszenie broni dla ratowania zasypanych na wierzchołku Camoe. Noty, wymienione z tej okazyi za pośrednictwem parlamentarza, opiewały dosłownie: 1. Komendant c. i k. austro-węgierskich sił zbrojnych w obszarze Tonezzaemone, do komendanta naprzeciw stojących królewskich włoskich wojsk: Pod gruzami wysadzonej przez nas Monte Cimone znajduje się jeszcze przy życiu większa ilość włoskich żołnierzy, którzy o pomoc krzyczą. Jesteśmy gotowi im pomódz i oswobodzić ich z ich grobu, jeżeli włoska artylerya i piechota dziś dn. 25 IX 1916 między godz. 2 popołudniu a g. 7 wieczór zaprzestanie ognia na Monte Cimone. Rozumie się samo przez się, że odnosi się to również do włoskich bateryi w dolinie Astico, jakoteż do tychże na wzgórzach na zachód i na wschód od tej rzeki. Podczas tego czasu włoskie patrole między Astico i Rio Freddo nie śmią się wysunąć poza linię obwarowań, w przeciwnym razie wstrzymujemy akcyę ratunkową i pauzę ogniową uważamy za złamaną. Jeżeli królewski włoski komendant nie zgodzi się na to, żołnierze włoscy ulegną swemu losowi. Dotyczącą odpowiedź zechce się doręczyć na linii naszych przednich straży koło Forni do dn. 25/IX, g. 12 w południe. Pośpiech wskazany. Dnia 25/IX.

2. Komenda odcinka Pedescala, dn. 25/IX 1916, g. 10.45 przed południem: Zważywszy, że wojska austro-węgierskie, podobnie jak mogły pośpieszyć z pomocą swym rannym w długim czasie między wybuchem miny a początkiem ognia włoskiego, mogły ze względów ludzkości pomódz także włoskim rannym. J. Ekscelencya komendant armii uważa za wskazane nie zezwolić na żądane zaprzestanie ognia. — Szef sztabu generalnego: generał major Albriece.

Południowo-wschodni teren.

W Albanii nic nowego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer m. p. p.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 27. września 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza: Dnia 26 września 1916 r.

Zachodni teren.

Front wojsk następcy tronu ks. Ruprechta bawarskiego: Angielsko-francuska piechota przystąpiła wczoraj, w czwartym dniu wielkich zapasów artyleryi, między Ancre i Somme do jednolitego ataku. W południe podjęta walka szalała z równą wściekłością także przez noc. Między Ancre i Eaucourt—l'Abbaye zduszony został nieprzyjacielski szturm naszym ogniem lub załamał się przed naszemi liniami. Sukcesy, jakie nasz nieprzyjaciel miał odnieść na wschód od Eaucourt l'Abbaye i przez zajęcie wsi leżących na linii Gueudecourt-Bouchavesnes, uznajemy, ale przedewszystkiem należy wspomnieć o naszych bohaterskich wojskach, które tu stawiają czoło skupionym angielskim i francuskim głównym wojskom i masowemu zużyciu przez przemysł wojenny całego świata w wielomiesięcznej pracy przygotowanemu materyałowi. Koło Bouchavasnes i dalej na południe aż do Somme rozbiły się kilkakrotnie ponawiane ataki Francuzów wśród najcięższych dla nich strat.

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Sześciokrotne uderzenie znacznych nieprzyjacielskich sił koło Manajowa zupełnie się rozbiło wśród najkrwawszych dla nich strat. Rosyjski olbrzymi samolot został koło Borgun (na zachód od Krewa) po zaciętej walce przez jednego z naszych lotników zestrzelony. W tej samej okolicy został pobity w walce powietrznej także jeden rosyjski jednopłaszczyznowiec.

Front jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: W odcinku Ludowej odparto znowu zacięte nieprzyjacielskie ataki; dalej na południe częściowe wypady.

Teren wojny siedmiogrodzki: W odcinku Sybin (Nagyszeben) znajdują się nasze wojska w postępującym naprzód ataku. Rumuńskie siły zajęły wzgórza graniczne z obu stron linii grzebienia przełęcz Szurduk-Wulkan. Załogi przełęczy same odparły wszystkie ataki. Zostały one dziś w nocy na rozkaz cofnięte.

Bałkański teren.

Front wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Na froncie nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń. Jeden okręt powietrzny i lotnicy zaatakowali ponownie Bukareszt.

Macedoński front wojenny: Dn. 24 bm. mniejsze dla wojsk bułgarskich korzystne walki na wschód od przełęczy Press i z obu stron Floriny. Miejscami żywe walki artyleryi.

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorff.**

Przełom w Grecyi.

Venizelos tworzy niezawisłą Macedonię.

Lugano. (B. kor.) Prasa włoska donosi za aj. ateńską, że odjazd Venizelosa prawdopodobnie do Salonik, gdzie Venizelos ma stanąć na czele ruchu wojskowego na rzecz akcyi przeciw Bułgaryi, wywołał wielkie wrażenie i zmusza do natychmiastowej decyzyi w sprawie stanowiska Grecyi, jeżeli jedność narodowa nie ma być zachwiana. Opinia publiczna jest obecnie za natychmiastowem wystąpieniem Grecyi z dotychczasowej bezczynności. Wszystko wskazuje na to, że rząd obecny ustąpi miejsca rządowi czynnemu. „Secolo“ donosi, że Venizelos ogłosi autonomię Macedonii i wysp egejskich, aby w ten sposób mieć wolność samodzielnego postępowania politycznego i wojskowego i by przy zawarciu pokoju spowodować ponowne przyłączenie tych obszarów do Grecyi. Powstanie na Krecie wzrasta, zdaje się, że powstańcy są górą.

Rezerwiści z wysp.

Londyn. (B. kor.) „Daily News“ donosi z Aten, że 21.000 rezerwistów z Krety i 18.000 rezerwistów z Mityleny, Samos i Chios i innych wysp stara się na parowcach dotrzeć do Salonik. Władze próbowały zatrzymać w Pireusie parowiec Syra, lecz groźne stanowisko uzbrojonych Kreteńczyków znajdujących się na pokładzie, sprawiło, że pozwolono parowcowi na dalszą poróż.

Akces garnizonu na Korfu.

Ateny. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Garnizon grecki na Korfu oświadczył się za ruchem panującym w Salonikach.

Uprowadzenie pułku greckiego.

Genewa. (Tel. pryw.) „Echo de Paris“ donosi, iż Bułgarzy uprowadzili w okolicy Floriny pułk grecki Nr 33, obawiając się, by nie wpadł w ręce czwórporozumienia.

Dymisya szefa sztabu.

Ateny. (B. kor.) Szef sztabu generalnego Moschopulos podał się do dymisyi.

Ocena noty greckiej.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera dowiaduje się ze źródeł dyplomatycznych angielskich, że koła urzędowe angielskie zawiadomione zostały o treści noty, którą Grecya wystosowała do Niemiec w sprawie internowania garnizonu w Kawali i wzięcia do niewoli wojsk greckich w pobliżu Floriny; w Londynie panuje jednak wrażenie, że krok ten podjęty przez króla i jego doradców w ostatniej chwili zmierza do zyskania na czasie i wywołania korzystnego wrażenia wśród mocarstw koalicyi, nie zdoła jednak poprawić sytuacyi.

Walki w Macedonii.

Komunikat francuskiej armii wschodniej.

Wiedeń. (T. pryw.) Komunikat gen. Sarraila z dn. 24. bm.: Na lewym brzegu Strumy zaatakowali Anglicy silne bułgarskie oddziały. Na północ od Kopriva i w okolicy jeziora Tahino, od gór Beles do Wardaru znowu gwałtowna walka działowa. Na wschód od Czernej poczynili Serbowie na północ. zachód od Kaimakcalan postępy i wzięli jeńców. Na lewem skrzydle gwałtowne kontrataki Bułgarów, w obszarze punktu 1550 zostały z wielkiemi ich stratami odparte. Wojska sprzymierzone mają do zanotowania małe postępy na półn. zachód od Floriny.

Na Zachodzie.

Angielskie automobile pancerne.

Berlin. (T. pryw.) O nowych angielskich automobilach pancernych, z których jeden został już zdobyty, donosi sprawozdawca wojenny „Tägliche Rundschau“: Automobile te zbudowane w całości ze stali, mają na celu pod osłoną ognia zaporowego własnej artyleryi posunąć się naprzód równocześnie z kolumnami szturmowemi, paraliżować karabiny maszynowe przeciwnika i usuwać przeszkody z drutów kolczastych. W dalszym ciągu mają one, gdy ogień artyleryi ustanie, jechać przed falami szturmujących, utrzymywać ciągły ogień na przeciwnika i siać w jego szeregach trwogę i przerażenie. Są one zaopatrzone z przodu w ostrogę, którą przecina zasieki kolczaste, poruszają się po nierównym terenie, a nawet wdrapują się na oszańcowania. W zdobytym automobilu pancernym znaleziono między innemi sześć karabinów maszynowych.

Echa katastrofy pod Calais.

Berlin. (B. kor.) „Nordd. Allg. Ztg“ pisze: „New York Times“ podaje wiadomość z listu członka parlamentu angielskiego Kinga, że po 16. sierpnia wydarzyła się poza liniami angielskiemi we Francyi ogromna katastrofa wybuchowa. Strata amunicyi oceniana jest na 100 milionów marek. Możemy tę wiadomość na podstawie źródła urzędowego uzupełnić. Mianowicie od szeregu miesięcy pracowali Anglicy nad założeniem wielkiego obozu amunicyjnego koło Audruisq, 16 km na południowy wschód od Calais. W nocy 21. lipca niemiecka eskadra lotnicza wykonała atak na ten obóz, tak, że wyleciał w powietrze ze wszystkiemi budowlami i szopami. Zdjęcia dokonane przez niemieckich lotników w dzień przed atakiem i po ataku, dawały wyobrażenie o rozmiarach zniszczenia. Gdyby jednak doniesienie Kinga było o innej katastrofie, to strata Aglików byłaby podwójna.

Angielskie Zeppeliny.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koeln. Volksztg“ przynosi ze źródła neutralnego następującą wiadomość o przyczynach zamknięcia brzegów Anglii w ubiegłym tygodniu. Anglii powiodło się wybudować pewną ilość okrętów powietrznych o półsztywnym systemie. Ich sprawność miano wypróbować przez wielkie manewry na wybrzeżach. Zamknięcie wybrzeży nastąpiło celem utajenia liczby okrętów.

Nowy atak na Anglię.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: **W nocy z 25 na 26 września część okrętów powietrznych naszej marynarki, obrzuciła wydatnie bombami wybuchowemi i zapalnemi z widocznym skutkiem agnielski port wojenny Portsmouth, umocnione miejsca nad ujściem Tamizy, oraz ważne pod względem wojskowym budowle przemysłowe i kolejowe Agnlii środkowej, w York, Leeds, Lincoln i Derby. Okręty powietrzne mimo silnego ostrzeliwania ich wróciły bez szwanku.**

Komunikat bułgarski.

Sofia. Sprawozdanie bułgarskie z 26. września:

Front macedoński: Na Starej Nareckiej Planinie jedna z naszych kolumn zaskoczyła i rozprószyła w kierunku ku wsi Breźnica jeden francuski batalion nr. 242, wzięła kilka tuzinów żołnierzy do niewoli i zdobyła 1 karabin maszynowy, tornistry, namioty i kuchnię batalionową. Atakiem na bagnety zajęliśmy rowy strzeleckie nieprzyjaciela koło wsi Osownik, gdzie znaleźliśmy przeszło 30 zwłok nieprzyjacielskich. W okolicy wsi Pisodery i Armensko dokonaliśmy kontrataku na trzy nieprzyjacielskie bataliony, które cofnęły się w nieładzie pozostawiając na polu bitwy wielu poległych i rannych. Na wschód od Floriny odparliśmy trzy francuskie ataki. Nieprzyjaciel w nieładzie wśród wielkich strat cofnął się. Po 10-dniowych bezustannych walkach, w których cała serbska dywizya Driny podejmowała jak najzaciętsze ataki na wzgórze Kajmakczalan, dziś rano o świcie wojska nasze zaatakowały z wielkim rozmachem tę dywizyę i zmusiły ją do odwrotu na całym froncie. Walka trwa jeszcze, z wielkiem powodzeniem dla nas. W dolinie Moglenicy walki artyleryi, w ciągu której zmusiliśmy do milczenia wiele bateryi nieprzyjacielskich. Na Belasica Planinie spokój. Na froncie Strumy słaby ogień artyleryi. Na wybrzeżu egejskiem krążą wciąż statki.

Front rumuński: Nad Dunajem spokój. W Dobrudży niema zmiany. Wojska urządzają się na stanowiskach, do których dotarły. Na wybrzeżu Morza Czarnego spokój.

Dobrudża — przygrywką.

Genewa. (Tel. pryw.) „L'Oevre“ donosi z frontu gen. Sarraila, iż tamtejsze koła wojskowe są przekonania, że Mackensen w zdobytem dotychczas terytoryum w Dobrudży umocni się, i przejdzie do walki pozycyjnej. Głównego jego uderzenia należy spodziewać się gdzieindziej. Dobrudża jest dopiero przygrywką.

Wojna z Włochami.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat włoski z d. 24. b. m. W Trentinie kontynuuje przeciwnik w dalszym ciągu w dolinie Ledro swe ruchy dywersyjne. Z brzaskiem dnia na 23. b. m. po gwałtownem ostrzeliwaniu działowem Monte Cimone zmusiły dwie potężne eksplozye min nieprzyjacielskich nasze wojska do cofnięcia się na odległość około 100 m. od wierzchołka góry. Na opuszczone przez nas stanowiska skierowała nasza artylerya ogień zaporowy. W dolinie Sugana powtórzył przeciwnik bez skutku swe ataki na Monte Civaron. W górnej dolinie Cordevole wypad jednego z naszych oddziałów ku jednemu ze szczytów Monte Sief doprowadził do owładnięcia wysuniętego stanowiska i wyparcia obrońców.

Na wyżynie Krasu zaatakował ponownie przeciwnik w nocy nasze główne stanowiska na wzgórzach 208 i 144, jednak dzięki czujności i sile naszych wojsk nie osiągnął żadnych korzyści.

Jaskółki pokojowe we Francyi.

Berno szwaj. (T. pryw.) Pisma paryskie „Journal“, „Figaro“ i „Temps“ zamieszczają równocześnie artykuły, w których konstatują rosnącą tęsknotę za pokojem na całym świecie. „Temps“ stwierdza, iż Niemcy nie myślą już o zabraniu chodźby piędzi ziemi francuskiej, a nawet byliby skłonni do lojalnego sprostowania granic na zachodzie, o ileby tylko mogli zatrzymać prowincye nadbałtyckie, Francuzi czują się jednak wobec Rosyi zobowiązani tak długo nie składać broni, dopóki aspiracye rosyjskie przynajmniej częściowo nie będą zaspokojone. W przeciwnym bowiem razie brakłoby moralnej podstawy do współdziałania w przyszłości. „Figaro“ konstatuje również, iż sprawa pokoju wisi w powietrzu. Pokój jednak rozczaruje Niemców, zamyślonych o ujarzmieniu Francyi, tak jak zniweczy iluzye drugiej połowy, iż Niemców można zupełnie zniszczyć. Mimo wielkich strat mogą oni jeszcze przez lata wojnę przeciągać. Nie należy więc ani na chwilę rezygnować z zamiaru, aby przez bardzo wielki cios wymusić na nich pokój. „Journal“ roztrząsa pytanie, jak długo może Rosya tak wielkiemi masami prowadzić wojnę, jak długo starczy jej materyału wojennego, i czy na przyszłą wiosnę zdobędzie się na energię podobną tegorocznej. Obecną ofenzywę uważano za ostatnią, dzisiaj jednak należy się spytać czy w r. 1917 wogóle przyjdzie do ofenzywy. „Oby przedtem zawitał pokój“ — kończy „Journal“.

Śladem „Deutschland“.

Londyn. (B. Kor.) Reuter donosi z Westerly (Rhode Island, stan na północny zachód od Nowego Jorku): Kapitan jednego amerykańskiego holownika otrzymał rozkaz przysposobienia swego okrętu, do wyjazdu w pobliże Montauk Point, by przyholować niemiecką handlową łódź podwodną do New London (stan Connecticut). Przypuszczają tu, że łódź podwodna czeka pod wodą na nastanie nocy.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 27 września 1916 r.

Komisya polityczna Koła polskiego.

Wiedeń. (B. kor. Komisya polityczna Koła polsk. obradowała w dalszym ciągu w dniu 21 bm. W dyskusyi nad sprawozdaniem prezesa Bilińskiego zabierali głos: hr. Rey, Średniawski, Śliwiński, Marek, Daszyński, Leo, hr. Tarnowski, Loewenstein, Moraczewski, Długosz i Abrahamowicz. Wnioski zgłosili posłowie Daszyński, Moraczewski, Marek, Leo i Długosz.

Wiedeń. (B. kor.) Prezes Koła Biliński odbył 25. bm. przy udziale ministra dla Galicyi z hr. Stürgkhiem 3-godzinną konferencyę w sprawach politycznych i gospodarczych.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (B. kor.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu prezydent podał do wiadomości telegram, który prezydyum narodowego zgromadzenia polskiego odbytego 17. września w Piotrkowie przesłało sejmowi węgierskiemu, oraz odpowiedź wystosowaną na ten telegram przez prezydyum izby. Izba obradowała następnie nad sprawozdaniem prezydenta ministrów o stosowaniu wyjątkowych pełnomocnictw udzielonych rządowi podczas wojny. Mowcy zajmowali się głównie kwestyami aprowizacyjnemi.

Pełna Rada ministrów.

Wiedeń. (B. kor.) Pod przewodnictwem hr. Stürgkha odbyła się popołudniu dłuższa rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Tadeusz Dzie[illegible] Hr. Karol Gołuchowski z Rapsztyna, Zofia Wachelder z Ostrowca, Antoni Teodor[illegible]wicz z Horodenki, Józef Temerson z Radomia, Drowie Maryanowie Pelzowie z Radomyśla Wielkiego, Janina Dzieduszycka z Klimontowa, Zygmunt Bergman z Wiednia. Ludmiła Gostyńska z Wiednia, Bolesław Bratkowski ze Lwowa, Władysława Buczwińska z Warszawy, Franciszek Jeziorański z Olkusza, Leopold Rożański z Oświęcimia, Doktorowie Janowie Handowie ze Lwowa, Jan Mindowicz z Wiednia, Tadeusz Potocki z Wiednia, Józef Sosnowski ze Lwowa.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Franciszek Piekutowski z Moskwy, ul. B. Nikitska nr. 24 m. 21 p. Nikołajewa, zawiadamia żonę Annę w Jabłonnie pod Warszawą, dom Wodzyńskiego i siostrę Bronisławę Jarosz w Warszawie ul. Marszałkowska nr. 77, że jest zdrów, powodzi mu się nieźle. Prosi żonę, by przyjechała do Moskwy, zaś rodaków o zawiadomienie żony lub siostry pod wskazanym adresem.

Piekarski Wiktor i Leonard zawiadamiają rodziców w gub. radomskiej, wsi Bród, iż Wiktor służy w wojsku, a Leonard na posadzie, obaj zdrowi. Proszą o wiadomość tą samą drogą.

Gabryel **Poczepincew**, skarbnik brygady artyleryjskiej, zawiadamia nauczycielkę p. Helenę Brażewiczównę w Częstochowie u rodziców, ul. Wieluńska nr. 28 lub w Będzinie lub Sosnowcu, że jest zdrów. Prosi o wiadomości tą samą drogą lub pod adresem: miasto Królewiec, gub. czernichowska.

Hipolit **Poświadkowski** i Stefan **Leszczewski** zawiadamiają Teodozyę i Irenę Poświadkowskie, ul. Wysoka nr. 4, w Radomiu i Henrykę Leszczewską ul. Górki Lubelskie, dom Jeżego Piotrowskiego w Radomiu, że są zdrowi, mieszkają w Klińcach czerhinowskiej gub., dacza Zienczenki. Proszą o wiadomość tą samą drogą.

Wacław Morgulec zawiadamia p. Edwarda Stelińskiego w Warszawie, ul. Nowo-Senatorska nr. 8 i p. Michała Leszczyńskiego, iż jest zdrów i pracuje jak dawniej, mieszka w Moskwie, Kamergierski zauł. nr. 2 m. 26. Prosi o wiadomości o nich i wspólnych znajomych.

Dr Wera Morawska ze Smoleńska, szpital dla umysłowo chorych, Gedeonowska, skrzynka pocztowa nr. 59, zawiadamia Aleksandra Morawskiego z rodziną, ul. Długa nr. 10 w Warszawie, że Jul., Zygmunt, Konrad z rodzinami i Edmund są zdrowi. Zawiadamia pp. Meisling, ul. Radwańska 32 w Łodzi, że Leonowa zdrowa, o zdrowiu p. Wolskiej i Heli. Prosi o wiadomości o sobie przez „Gazetę Polską" w Moskwie.

Dr. Władysław Woliński z Puław zawiadamia siostrę Felicyę Wolińską w Lublinie, że jest w Kijowie ordynatorem szpitala i prosi adresować do niego: Wielka Żytomierska nr. 4 m. 5.

Jan Pacześny zawiadamia rodziców Kazimierza i Mag[illegible] Pacześnych w Czersku, pow. grójeckiego, gub. war[illegible] zdrów w tej samej bateryi. Prosi o wia[illegible]

[illegible] **Pietrasik** uprasza ks. proboszcza par. Drzewicą, w Opoczyńskiem, o zawiadomienie żony Katarzyny, że jest zdrów iw temsamem miejscu. Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Wiktor **Pawełczyk**, masz. kolei W. W., zawiadamia rodzinę i znajomych w Warszawie, Plac Witkowskiego nr. 10, p. Ludwikę Tkaczyńską, że jest zdrów i pracuje w depot Dno. na kolei M.-W.-Rybińskiej; Karol, Stanisław z siostrą Jadwigą w Homlu. Prosi o wiadomość.

Orłowska Anna z Udzyjowiu (Podole), żona śp. Orłowskiego, zmarłego w Warszawie, o wiadomość o ciotce Kazimierze Biskupskiej, Emilii Orłowskiej i pozostałej rodzinie męża. Pisma warszawskie proszone o przedruk.

Ochrymowiczowie Józef, Irena i Felicya (Moskwa-Sretienka, Kołokolnikow per. nr. 24 m. 37) zawiadamiają Ochrymowiczów, Mrozowskich i Mianowskich, że są zdrowi, jak również Tadzio i Kossowscy; pozostają na dawnych posadach z wyjątkiem Ireny, która pracuje w banku. W połowie sierpnia przeczytali wiadomość w gazetach od Stefy, i zaraz na jej imię wysłali pieniądze dla Justyny, której będą każdego miesiąca wysyłali na utrzymanie dzieci. — Gdzie są Justyna i dzieci donieście tą samą drogą.

Widuliński Wacław z ojcem i bratem Mieczysławem zawiadamiają matkę Weronikę w Kielcach, ulica Stolarska dom Zarzyckiego, że są wszyscy zdrowi — na swoich miejscach. Prosi o odpowiedź pod adresem: Moskwa, Furmanny zaułek nr. 15 m. 10.

Dr. Wacław Witwiński zawiadamia dra Pajdowskiego, Kraków, ul. Jabłonowskich 10, że mieszka z rodziną w Piotrogrodzie, pracował w C. K. O. Panny Płoska, Łasiewicka i Milewska pracują w C. K. O. w Łudze, pod Piotrogrodem. Proszą o skomunikowanie się z ich rodzinami i o wiadomości. Adres: Piotrogród. Fontanka 103 m. 26.

Wróblewski Władysław zawiadamia ojca Stanisława w Klimontowie, pow. sandomierski, gub. radom., że z rodziną zdrów, nieźle się powodzi, mieszka w Moskwie, Bolkowie zdrowi na tej samej posadzie. Hellerzy zdrowi na posadach. Zaniepokojony zdrowiem ojca, jak wysłać pieniądze. Prosi o zawiadomienie.

Stefulka Ruszczykowska zawiadamia redaktora Antoniego Skrzyneckiego w Sosnowcu i doktora Ruszczykowskiego w Piotrkowie, że mieszka na stacyi Nikoło-Połoma kolei Północnych. Ojciec na posadzie. Wszyscy krewni zdrowi. Na kilka listów i ogłoszeń żadnej odpowiedzi.

Henryk i Stefan Ruegerowie zawiadamiają brata Mieczysława w Warszawie, ul. Królewska nr. 19, że żyją, są zdrowi i proszą o odpowiedź,

Sumowscy Stefanowie zawiadamiają pozostałą w Warszawie córkę, bratanice Wierzbickie i rodziny Cholewickich, Mariensztadt i Masalskich, Ś-to Krzyska 17, że mieszkają w Sumach, charkowskiej gub. Zygmuntowie i babunia razem, wszyscy zdrowi. Widujemy Halę, wręczyliśmy jej 200 rb. Prosimy odać Dziuni i dopomagać jej na nasz rachunek. Czekamy wiadomości od was wszystkich tą samą drogą i listownie.

Karolostwo i Bogdanostwo Drymmerowie, Skrzypkowscy, Zieleniewscy, Wilhelm Sroka i młody Henryk zawiadamiają rodzinę w Warszawie, Chłodna 18 m. 27 i w Międzyrzeczu, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie, ul. Szabałowka 17. m. 7. Proszą o wiadomości tą drogą.

Feliks Skrzypkiewicz, Tomasz Młynarciuk zawiadamiają żony i dzieci w Warszawie, ul. Tarczyńska 11 m. 34, Chmielna nr. 89, że zdrowi pracują na st. Isakogorka w depot północnych dróg żel.

Bracia **Jan i Karol Szemro** zawiadamiają rodzinę w gub. lubelskiej, gmina Jaszczów w osadzie Biskupice, że są zdrowi: Jan jest w armii czynnej, a Karol w Moskwie w Izmajłowskim Zwierzyńcu, willa Grygorowa nr. 2. Proszą o wiadomości tą samą drogą.

Franciszek Sztobryn z żoną i Edziem i szwagrami: Janem, Ludwikiem, Władysławem Nowakowskimi zawiadamiają rodziców i księdza Sztobryna w Wierzbniku, gub. radomskiej, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie zaułek Orołowski, przejazd Iuzow nr. 6 m. 6.

Antoni i Bronisława Szarpalińscy z Jabłonki, proszą o zawiadomienie syna Maryana w aptece Baro w Będzinie, gub. piotrkowskiej, Jasiostwa Drzymulskich z Warszawy, Marszałkowska 71, m. 30, Feliksostwo Mielczarek w Rypinie, gub. płockiej, że są zdrowi, zajmują tą samą posadę, mieszkają w Ługańsku, gub. ekaterynosławskiej, ul. Preobrażeńska 155 dom Stefanowicza. Błagając o wiadomości o synie Maryanie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.